

*Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.*
© Jacek Piechowicz, 2026

Jacek Piechowicz

Wilanowski tryptyk

Kumoszki z Wilanowa

Wilanowscy kumotrzy

Wilanowski kurier

Osoby część I: KAMA, JOWITA, KURIER,

Osoby część II: JERZY, JAROSŁAW, KURIER.

Osoby część III: KURIER, SĘDZIA (on lub ona).

Uwaga autora: O ile części: I , II mogą być wystawiane samodzielnie, to część III może być kontynuacją „Wilanowskich kumotrów” i stanowi integralną część „Wilanowskiego tryptyku”,

Część I

Kumoszki z Wilanowa

Satyra obyczajowa w jednym akcie

Osoby: KAMA, JOWITA, KURIER.

Scena 1

Mieszkanie Kamy. Słychać dzwonek do drzwi. Przychodzi Jowita. Witają się.

JOWITA: Witaj Kama, od wejścia podziwiam twój ogród, jaki on wypieszczony – skąd bierzesz na to czas?

KAMA: Mam ogrodnika na przychodne, ale wszystko planuję i urządzam sama. – Dobrze trafiłaś, właśnie zakwitły lilie.

JOWITA: Cudne – nie widziałam takich i jak upojnie pachną.

KAMA: To nowe odmiany z Holandii.

– Napijesz się czegoś.

JOWITA: Dziękuję, może później. – Mam pewien problem...

KAMA: Opowiadaj!

JOWITA: – Wiesz, Jarek sugeruje żebyśmy spróbowali w trójkacie. Twierdzi, że taki eksperyment odświeży nasz związek.

KAMA: Też o tym myślałam, dwóch mężczyzn i ja.

JOWITA: Jarek odwrotnie, proponuje do trójkąta kobietę.

KAMA: A gdzie równouprawnienie?

JOWITA: Znalazł jakąś Joannę na Tinderze, która jak mówi, wstępnie jest na tak.

KAMA: I co – zdecydujesz się?

JOWITA: Sama nie wiem, może... – A gdzie wasza mała Józia?

KAMA: Posłałam ją na turnus regeneracyjny z jogą i masażami, należy jej się; boję się czy nie wpada w depresję.

JOWITA: Oj! Szkoda, że nie wiedziałam, przysłałabym z Zuzą.

KAMA: To nie jest dobry pomysł. Józia jest bardzo zaborcza, jeśli chodzi o jej rzeczy i strefę komfortu. Wyrobiliśmy jej nawet paszport, zobacz.

JOWITA: Na zdjęciu wygląda uroczo, moja też ma!

Kobiety pokazują sobie paszporty

– Popatrz.

JOWITA: – Wygląda bosko!

KAMA: Józia będzie po nas dziedziczyć – byliśmy u notariusza.

JOWITA: Tak daleko nie wybiegamy w przyszłość, ale Zuza ma wykupione ubezpieczenie na życie.

KAMA: Ciekawa inicjatywa, porozmawiam o tym z Jerzym. – Markotny jakiś jest, uważa, że Józia jest ważniejsza od niego. – Jowita, może jednak kawka?

JOWITA: Jak najbardziej.

KAMA: Z mlekiem?

JOWITA: Ze zwykłym, proszę.

KAMA: Mam tylko migdałowe, jak ty możesz pić takie od krowy? – One są przecież gwałcone, żeby dawały mleko – to nie do przyjęcia! – A gdyby tak krowa nie chciała mieć dziecka, to do kogo ma się zwrócić w sprawie aborcji?

JOWITA: Dobre pytanie, ale jeszcze lepsze: to jak ma się zwrócić?

KAMA: Wiem – sztuczna inteligencja jej pomoże!

JOWITA: Tak uważasz?

KAMA: Oczywiście! Krowa to krowa, ale taka mała, to nasza krewna i co ona ma zrobić jak ją zgwałcił pawian z sąsiedniej wioski? – Obywatele mały mają wtedy samoistne prawo do aborcji!

... – I koniec kastrowania obywateli koni!

JOWITA: A paszporty już mają, czy jeszcze nie?

KAMA: Każda jednostka biologiczna powinna posiadać paszport i status tożsamościowy. – Unijne powinny dostać.

JOWITA: A dziki na osiedlu? – Ostatnio widuję śliczne małe świnki podążające za matką.

KAMA: To przecież osoby zwierzęce, tylko z doświadczeniem dziczym. Ja regularnie je dokarmiam, bo chodzi mi o dobrostan dzikiej przyrody.

JOWITA: A co im dajesz?

KAMA: No to, co my jemy – dzielę się. A tak w ogóle, do czego to podobne, żeby świnka miała tyle dzieci – ona się męczy, powinny być jakieś środki zapobiegawcze, nie może wychowywać tylu prosiaczków – to może być ponad jej siły. – Świnka, to też obywatelka tyle, że dzicza, powinna też mieć prawo do aborcji.

JOWITA: No nie wiem... ale powinny mieć jakąś opiekę.

KAMA: Tak dzikie świnki powinny być badane, bo łapią kleszcze i mogą zapaść na tę ... no tę ... Boreliozę – czy jak jej tam? – Słyszałam też, że niektórzy płoszą te miłe stworzenia petardami! – Jakie to głęboko niehumanistyczne, po prostu nieludzkie!

JOWITA: Wydaje mi się, że przesadzasz! Zwierzęta mają całe mnóstwo zagwarantowanych praw – a co z ludźmi?

KAMA: Gatunek nie ma znaczenia, liczy się: świadomość! ... Sugerujesz, że dzisiejszy system odebrał nam człowieczeństwo?

JOWITA: Oddaliśmy je sami — w zamian za wygodę.

KAMA: No wiesz, nie myślałam, że jesteś taka zachowawcza. – Człowiek to też zwierzę i to najgorsze ze wszystkich, bo uzurpuje sobie prawo panowania nad innymi!

JOWITA: O nie! Teraz to zwierzęta mamy ucłowieczone, tyle że ludzie sami się zezwierzęcili, tworząc nowy system wartości. Często widuję, jak ludzie udają zwierzęta: chodzą na czworaka i szczekają, a jakieś inne niby zwierzę prowadzi to na smyczy. – Strach się bać – jeszcze ugryźć może!

KAMA: To osoby identyfikujące się jako psy. Każda istota zarejestrowana w systemie ma prawo do kontynuacji istnienia.

JOWITA: – Czyli: człowiek to rekord w bazie, zwierzę też rekord w bazie – to mnie przeraża, jest głęboko niehumanitarne.

KAMA: Jesteś przewrażliwiona! – To właśnie świadczy o postępie! Chodzi o dobrostan dzikiej przyrody.

Słysząc dzwonek do drzwi albo pukanie.

KAMA: Ktoś dzwoni, pewnie przesyłka, na którą czekam.

Kama otwiera drzwi.

KAMA: Czy to osoba kurierska?

KURIER: Mam przesyłki dla Kam i coś tam... to pani?

KAMA: Niech osoba położy.

KURIER: Mam odebrać pieniądze.

KAMA: Proszę, niech osoba weźmie.

JOWITA: Czemu tak mówisz?

KAMA: Bo nie znam identyfikacji płciowej osoby i nie chcę jej urazić – prawda?

KURIER: Jestem normalnym facetem, a paniusia to chyba zagubiona w czasoprzestrzeni, czy oklejona od rzeczywistości? – Żegnam panie.

Kurier wychodzi.

KAMA: Słyszałaś? Co za potworna, faszystowska słowna agresja! Zgłoszę to do działu inkluzywności!

Jowita wzdycha.

JOWITA: Ach! – A co kupiłaś?

KAMA: Biżuteryjną obrózkę dla Józi, na jej urodziny.

JOWITA: Wiesz, jaki ona ma ślad węglowy?

KAMA: Wiem, ale nie mogłam odmówić.

JOWITA: Komu?

KAMA: No mojej Józi. Dobrze, że nasze pociechy mają teraz paszporty i mogą podróżować po ludzku, na miejscach dla pasażerów, a nie w lukach bagażowych jak kiedyś!

JOWITA: Tak, to krok w dobrą stronę.

– A to co?

Wskazuje na drugą paczkę.

KAMA: Jedzenie wegańskie – od jakiegoś czasu zmieniłam Józi dietę, na podobną do mojej.

JOWITA: Zadziwiające...

Słychać odgłosy zwierząt: szczekanie, miauczenie, chrupkanie i muczenie.

Scena 2

Mieszkanie Jowity. Przychodzi Kama, witają się.

JOWITA: Dawno cię nie było! – Kawka?

KAMA: Z chęcią, a masz mleko migdałowe, albo, chociaż owsiane?

JOWITA: Jasne, już podaję z migdałowym.

KAMA: Jak wasz eksperyment?

JOWITA: Hm?

KAMA: No wiesz, ten wasz trójkąt?

JOWITA: Rewelacja, powiem!

KAMA: Coś takiego!?

JOWITA: Tylko Jarek okazał się zbędny.

KAMA: No i jak ci?

JOWITA: Inaczej, sama musisz spróbować, to się przekonasz.

KAMA: Lepiej nie, jeszcze Jerzemu spodobałoby się z chłopem i zostałabym sama z Józią, zresztą teraz mam inny problem.

JOWITA: A co się stało?

KAMA: Dziki zdewastowały mi ogród! Te szkodniki zniszczyły ogrodzenie, wdarły się do ogródka, zeżarły wszystkie lilie i to razem z cebulami, zryły trawnik, już nigdy nie będzie taki jak przedtem!

JOWITA: Wczoraj były obywatelkami.

KAMA: Kto?

JOWITA: No świnię, a dzisiaj chcesz je zutylizować?

KAMA: Tak, jak one mogły?!

Krótką pauza.

JOWITA: No właśnie.

Kama zanosi się płaczem.

JOWITA: Nie rozpaczaj, zaradzimy temu, pomożemy ci, z tego, co wiem, to Joanna też lubi pracę w ogródku. – Wiesz, Kama... ostatnio zastanawiam się, czy od tego wszystkiego jestem szczęśliwsza?

Krótką pauza.

KAMA: Dzięki, tylko najpierw musimy zamówić firmę do naprawy ogrodzenia, Jerzy sam nie da rady. – Te knury i lochy – to potwory!

JOWITA: Zgłosiłaś służbom?

KAMA: Jerzy zgłosił, ale nic nie zrobiły! Ale to jeszcze nie koniec, maciora ze stadem tych, no ... warchlaków, wywaliła pojemniki i rozrzuciły śmieci po całej ulicy, przez godzinę je zbierałam, myślałam, że zwymiotuję.

JOWITA: Niestety, u mnie też widziałam takie obrazki.

KAMA: Dobrze, że Józia była ze mną, bo i ją by mogły napaść, niegodziwce!

JOWITA: Kiedy to się stało?

KAMA: Wczoraj przed wieczorem. – Trzeba pozabijać te potwory, zutylizować, a prochy rozsypać w parku – niech wrócą do natury.

JOWITA: Zastanawiające – może lepiej wywieźć je do lasu i pilnować, żeby już stamtąd nie wychodziły.

KAMA: No co ty! Nikt ich tam nie upilnuje, powrócą jeszcze większa wataha. Trzeba zrobić z tym porządek i to natychmiast!

JOWITA: Pracujemy i łóżymy na dobrostan dzikich świń w miastach, w których wszystko im wolno, podobnie jak i innym zwierzętom.

KAMA: Dostały prawa, na które nie zasługują i, co gorsza, nawet ich nie szanują!

JOWITA: Tak! Świnie rządzą teraz w miastach! – Sama nie wiem, skoro zrobiliśmy z nich obywateli to czy powinniśmy się dziwić, że zaczynają się urządzać na swój sposób?

– Pamiętasz „Folwark zwierzęcy” Orwella?

KAMA: Nie czytałam.

JOWITA: To szkoda, koniecznie przeczytaj, moim zdaniem właśnie zaczęła się jego nowa zaskakująca odsłona. Jak dalej tak pójdzie, to ludziom będzie potrzebna ochrona gatunkowa, tylko czy dzikie świnie wyrażą na to zgodę?

Słyszeć „śmiech” konia.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

Część II

Wilanowscy kumotrzy

Satyra obyczajowa w jednym akcie

Osoby: JERZY, JAROSŁAW, KURIER.

Scena 1

Mieszkanie Kamy i Jerzego. Słysząc dzwonek telefonu Jerzy rozmawia, bezprzewodowe słuchawki ma na uszach.

JERZY: Ach to ty? Już otwieram.

Wchodzi Jarosław.

JAROSŁAW: Od dziesięciu minut dobijam się do ciebie przez interkom, a ty co?

JERZY: Przepraszam, słuchałem ważnego podcastu o diecie.

JAROSŁAW: Napijesz się – zobacz, co mam?

Jarosław demonstruje butelkę drogiej whisky.

JERZY: Alkohol? Czy ty chcesz mi skrócić telomery? Odmawiam. To czysta neurotoksyna. – Ponad osiemset godzin podcastów o długowieczności wyraźnie mówi: jedna kropla etanolu posuwa mój wiek biologiczny o trzy tygodnie! Ja dziś żyję wyłącznie na syntetycznych białkach i spermidynie.

JAROSŁAW: Spermi co? Chyba tego nie jesz?

JERZY: Ona pobudza autofagi, popatrz na moje włosy, paznokcie...

JAROSŁAW: Czyste masz.

JERZY: One są odmłodzone, spermidyna wspiera też pamięć, układ krążenia. To inwestycja: twarz młodziutka, narządy jak u osiemnastolatka.

JAROSŁAW: No może...

JERZY: – Tylko Kama ma przez to pretensje... Ona ma jakąś permanentną chciwą, a mój algorytm snu wyraźnie zabrania mi aktywności kardio po godzinie dwudziestej pierwszej.

JAROSŁAW: U nas odwrotnie Jowita mówi, że jestem niewyżyty. – A to co takiego?

Wskazuje na tacę gdzie w przegródkach leżą tabletki

JERZY: To mój organizm na suplementy, chcesz trochę?

JAROSŁAW: Kopiujesz tego miliardera od nieśmiertelności?

JERZY: Mniejsza o większość – popatrz na to.

Jerzy pokazuje na ścianę

– Kupiłem nowy obraz. Czysta biel. Pięćdziesiąt koła, załatwić ci coś podobnego?

JAROSŁAW: Jakoś mi nie wygląda na tyle, ale może ja się nie znam.

JERZY: Przyjrzyj się dokładnie, widzisz tę małą czarną kropkę – właśnie ona robi różnicę! – To prawdziwy rarytas: Kaweckiego, zobaczysz, za kilka lat fantastycznie wzrośnie jego wartość!

JAROSŁAW: Jakoś o nim nie słyszałem!

JERZY: No coś ty? – poza tym to kapitał wolny od podatku Belki i inflacji. – Zresztą, sztuczna inteligencja mi to wyliczyła. Wszystkie maile mi pisze, posty na LinkedInie też. A dla Kamy wygenerowała rocznicowe życzenia z motywem głębokiego humanizmu. – Nawet mojemu terapeutce wysyłam to, co napisze AI.

JAROSŁAW: Interesujące! – Masz coś do picia, może kawę?

Zegarek zaczyna głośno piszczeć i pompować na ręce

JERZY: Ciii! . Właśnie mam szczyt kortyzolu. Poza tym nie piję kawy po dziesiątej trzydzięci, bo mi blokuje receptory adenozynowe. – Teraz nie mów do mnie, będę oddychał głęboko z zatrzymywaniem powietrza w płucach...

Jerzy nadyma policzki, zamyka oczy.

JAROSŁAW: Ty tak cały czas?

JERZY: Skądże, w wolnym czasie to chodzę do komory normobarycznej albo morsuję. – Miałbyś ochotę pomorsować?

JAROSŁAW: A gdzie?

JERZY: Na moim tarasie, właśnie mam sygnał z wytwornicy lodu, zapraszam do beczki z lodem – wiesz jak to wspaniale działa na cały organizm?

JAROSŁAW: Obawiam się, że moje jajka nie są na to gotowe. Pójdę już. Cześć Jerzy!

Jarosław wychodzi w jedną stronę a w drugą idzie Jerzy.

Scena 2

Mieszkanie Jarka i Jowity. Jerzy wpada z rewizytą niesie teczkę (ma w niej organizm).

JERZY: Cześć Jarku! Jowita ma wpaść do nas, to zajrzałem do ciebie w drodze do komory normobarycznej.

JAROSŁAW: Fajnie, że wpadłeś! Zagramy w pokera?

JERZY: Nie za bardzo, to stresująca gra.

JAROSŁAW: – Szkoda, poćwiczylbym, w przyszłym tygodniu jadę do Czech na zawody.

JERZY: Grasz na pieniądze?

JAROSŁAW: Jasne, bez nich poker nie smakuje. – Najlepiej obstawiać kryptowalutami – nie zostawiają śladu.

JERZY: Masz kryptowaluty?

JAROSŁAW: Inwestuję od paru lat i powiem ci, że jestem o krok od całkowitej wolności finansowej.

JERZY: Oh! Już kiedyś to słyszałem.

JAROSŁAW: Może jednak napijesz się? – To unikalna dziesięcioletnia whisky. – Jak ją piję, to czuję nuty: dymu... torfu... wanilii... nawet lekko spoconego Szkota... co ją przygotowywał.

JERZY: Zdecydowanie odmawiam!

JAROSŁAW: To może, chociaż kefirek albo coś w tym stylu?

JERZY: Proszę wodę, niegazowaną – czas na moje suplementy.

Bierze tabletki z dużego ogranizera.

JAROSŁAW: Masz coś na alergię w tym zestawie? – Złapałem uczulenie na sierść, może przez naszą Zuzę?

JERZY: Ależ proszę, to będzie odpowiednie.

Podaje tabletkę.

JERZY: Wody?

Jarosław bierze i popija whisky.

JAROSŁAW: Co mnie nie zabije to mnie wzmocni.

Jerzy robi „wielkie oczy” z dezaprobatą.

JERZY: Dużo masz książek.

JAROSŁAW: Oh! – Sukces sam do człowieka nie przychodzi, trzeba mieć wiedzę.

– Chcesz to pokażę ci moją lalę.

JERZY: Masz nową partnerkę? Kama mi nie mówiła.

JAROSŁAW: Nic z tych rzeczy, dalej jestem z Jowitą. – Chociaż muszę ci powiedzieć, że jej libido spadło, zastanawiam się, może trójkąt z jakąś laską by ją rozkręcił? – Znalazłem nawet na Tinderze Joannę – jest chętna i bi, ale zastanawiam się.

JERZY: – A jeśli Jowita zechce do trójkąta faceta – co zrobisz?

JAROSŁAW: Jak to co, przelecę go.

JERZY: Nie wierzę!

JAROSŁAW: – Mamy jedno życie, wszystkiego trzeba spróbować zanim będzie za późno.

JERZY: Jesteś uzależniony od adrenaliny! – Pomyśl o tym.

JAROSŁAW: Napiję się whisky, jeśli pozwolisz, koniecznie muszę coś opić!

JERZY: Co takiego?

JAROSŁAW: Kupiłem Porszaka, Panamerę, uuu... – moja lala. – Stoi w garażu. Idziemy!?

JERZY: Z chęcią?

Jarosław i Jerzy wychodzą do garażu posłuchać gangu silnika. Słysząc odgłosy pracującego silnika Porsche.

Scena 3

Mieszkanie Jerzego widać butelkę whisky gdzieś na półce. Słyszą dzwonek do drzwi.

Przychodzi Jarosław. Witają się.

JERZY: Witaj Jarku! Dawno cię nie było.

Nagle zza sceny słychać potężne uderzenia w metal. Obydwaj aż przysiadają.

JERZY: Słyszałeś to?

Jerzy patrzy na zegarek

JERZY: Tętno mi skoczyło do stu czterdziestu! Co jest?

Jarosław i Jerzy patrzą na widownię jak przez okno.

JAROSŁAW: Coś taranuje bramę wjazdową... O! Nie! – Tam stoi moja lala!

JERZY: Niesłychane, to dziki! – Mówiłem Kamie, żeby nie dokarmiała ich tym wegańskim budyniem! – To potwory! – Na YouTube widziałem film, jak zabiły faceta, normalnie wykrwawił się na śmierć. – Dzwonię po straż!

Jerzy mówi i jednocześnie telefonuje.

JAROSŁAW: Krzycz przez interkom, może pójda!

Patrzą na widownię, Jerzy wciska nieistniejący przycisk interkomu na froncie sceny.

JERZY: Poszły precz! A sio! – To teren prywatny!

– Straż! Dziki nas oblegają! Jak to gdzie? Na osiedlu! Przyjeżdżajcie natychmiast, wysyłam pinezkę!

JAROSŁAW: Precz od mojej Panamery! Wypad!

JERZY: Jarek, nie prowokuj ich, bo nam wejdą przez taras! – Mój zegarek pokazuje, że zaraz dostanę stanu przedzawałowego! Gdzie jest ta straż?!

JAROSŁAW: Patrz, poprzewracały wasze pojemniki, śmieci żrą! O! A teraz wpadły na posesję, zobacz jak ryją... co one tam jedzą?

JERZY: Patrz, ktoś podjechał!

JAROSŁAW: To kurier!

Słychać petardy. Wchodzi kurier.

KURIER! Paczki dla pani Kam – coś tam? To tu?

JERZY: Dziękujemy! Jak to się panu udało?

KURIER: Normalnie, one huków się boją, a panowie co – nie wiedzieli? – Hałas trza zrobić, to uciekają.

Kurier wychodzi. Jerzy zdejmuje opaskę.

JERZY: Co nam zostało, chyba tylko się napić, po tym dziczym armagedonie.

Jarek nalewa mu whisky.

JAROSŁAW: No to za nas!

Popijają.

JERZY: Miałeś rację – poczułem tego spoconego Szkota.

JAROSŁAW: – Żyjemy tu i teraz – wszystkiego trzeba skosztować...

– Wiesz, po rozstaniu z Jowitą wiele rozmyślałem.

JERZY: I co?

JAROSŁAW: – Spróbuję od nowa, poznam miłą dziewczynę, koniecznie bez kota, założę normalną rodzinę... z dziećmi. – Nie dla mnie: Dual income, no kids!

... – Jerzy! Powiedz prawdę, czy ty jesteś szczęśliwy?

Jerzy popija ze szklaneczki, nie odpowiada, nabiera głęboko powietrze w płuca i powoli je wypuszcza.

Jerzy nie odpowiada.

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ

Część III

Wilanowski kurier

Osoby: KURIER, SEDZIA (on lub ona).

Scena 1

Sala sądowa, posiedzenie, Sędzia ogłasza wyrok.

SEDZIA: Proszę wszystkich o powstanie. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Sąd Rejonowy dla Warszawy – Mokotowa, po rozpoznaniu sprawy z oskarżenia publicznego przeciwko Kurierowi, oskarżonemu o to, że we wskazanym dniu, przy użyciu materiałów pirotechnicznych, umyślnie płoszył dzikie zwierzęta, naruszając dobrostan obywateli dziczych oraz wywołując u nich stan paniki, dezorganizację życia rodzinnego i rozproszenie stada, uznaje oskarżonego za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu.

– Sąd wymierza oskarżonemu karę jednego miesiąca wykonywania nieodpłatnych prac na cele społeczne, polegających na codziennym sprzątaniu śmieci rozrzuconych przez obywateli dziczych z osiedlowych pojemników na odpady.

– Ponadto sąd zobowiązuje oskarżonego do powstrzymywania się od używania petard oraz wszelkich innych środków mogących naruszać dobrostan obywateli dziczych.

– Wyrok jest nieprawomocny.

KURIER: Wobec takiego wyroku i procesu trwającego dwa lata oświadczam, że zmieniam swoją identyfikację z ludzkiej na dziczą i wstępuję się do stada, jako jego koordynator. Tym samym nie będę mógł odbyć wymierzonej kary. Czy Wysoki Sąd to rozumie?

Kurier chrumka: chrum, chrum? Sędzia poprawia łańcuch z orłem, bierze do ręki młotek, uderza.

SĘDZIA: Sąd przyjmuje do wiadomości oświadczenie podsądnego. Tym niemniej, za obrazę majestatu sądu, wymierzam obywatelowi o identyfikacji dziczej karę siedmiu dni aresztu w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym – w zagrodzie dla dzików. Wyrok wydany jest z klauzulą natychmiastowej wykonalności, a kosztami wyżywienia, obejmującego żołędzie i buraki, obciąża się ukaranego.

Policja Sądowa proszona jest o doprowadzenie obywatela Kuriera: dziczego, samozwańczego koordynatora stada do wymienionego w postanowieniu ogrodu zoologicznego.

– Na tym zamykam posiedzenie Sądu.

Sędzia uderza mocno młotkiem o podstawkę na stole.

Słychać „śmiech” konia.

KONIEC

Autor: Jacek Piechowicz

Miejsce powstania: Karwia

Rok ukończenia: 2026

Prapremiera: